

AGNIESZKA
SUCHORA

EDYTA
OLSZÓWKA

MICHAŁ
CZERNECKI

BARTOSZ
OPANIA

AGNIESZKA
WIĘDŁOCHA

RAFAŁ
KRÓLIKOWSKI

miłość jak miód



w kinach od 9.02

TWÓRCY

gatunek: komedia obyczajowa

producent: Michał Kwieciński

reżyseria: Maciej Migas

scenariusz: Aneta Głowska, Katarzyna Leżeńska

zjęcia: Marian Prokop

scenografia: Wojciech Żogała

kostiumy: Weronika Orlińska

charakteryzacja: Liliana Gałązka

produkcja: Telewizja Polska S.A.

koprodukcja: Akson Studio

dystribucja: Dystribucja Kinowa TVP

OBSADA

Agnieszka Suchora – Majka

Edyta Olszówka – Agata

Michał Czernecki – Paweł

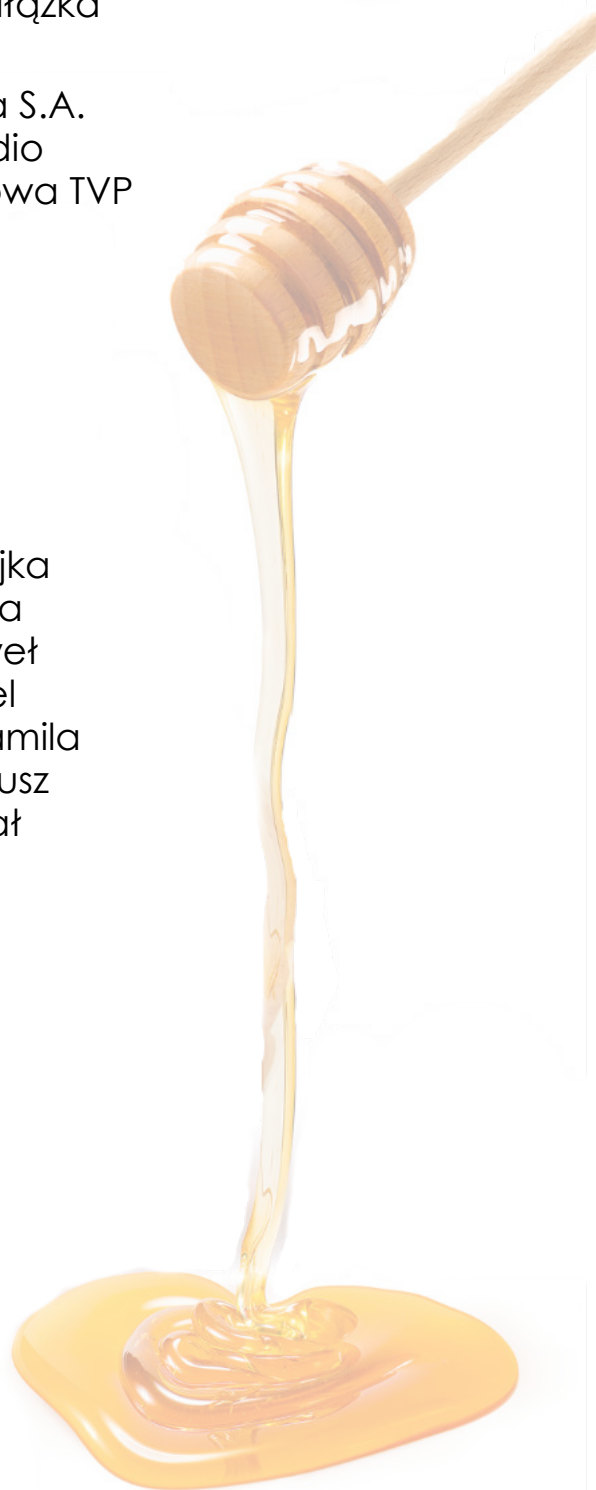
Bartosz Opania – Daniel

Agnieszka Więdłocha – Kamila

Jakub Dyniewicz – Mateusz

Rafał Królikowski – Rafał

i inni



O FILMIE

Majkę (Agnieszka Suchora) i Agatę (Edyta Olszówka) równie dużo łączy, co dzieli. Obie są po pięćdziesiątce, przechodzą menopauzę i nie wierzą, że w ich życiu cokolwiek zmieni się na lepsze. Jedna mieszka nad Bałtykiem, druga w Tatrach. Jedna prowadzi cukiernię, druga jest wziętą architektką wewnątrz. Jedna jest wdową, drugą partner właśnie zostawił dla młodszej. Jedna poświęca się dzieciom i wnukom, kompletnie zapominając o sobie, druga nie ma rodziny i dba o swój duchowy rozwój. Pewnego dnia przyjaciółki spotykają się na pogrzebie koleżanki z liceum. Agata namawia Majkę do spontanicznego wyjazdu w góry, sama zaś zajmuje jej miejsce. Nieoczekiwana zamiana ról przynosi szereg komplikacji, zabawnych zwrotów akcji i wyzwań, którym kobiety będą musiały stawić czoła. Czy uda im się przezwyciężyć przyzwyczajenia, uprzedzenia i lęki? Czy zdobędą się na odwagę, żeby otworzyć się na miłość i rozpocząć nowy rozdział w życiu? Czy naprawdę nigdy na nic nie jest za późno?

„Miłość jak miód” to obyczajowa komedia o dojrzałej przyjaźni i miłości, która przychodzi niespodziewanie i nie patrzy na metrykę.

OPIS POSTACI

MAJKA (Agnieszka Suchora)

Jest mistrzynią wypieków i od lat prowadzi niewielką cukiernię w małej miejscowości nad Bałtykiem. Dziesięć lat temu zmarł jej mąż. Od tego czasu w jej życiu nie pojawił się żaden mężczyzna. Robi wszystko, by przychylić nieba swoim dzieciom i wnukom, natomiast kompletnie zapomina o sobie. Zarówno dom, jak i rodzinny biznes są wyłącznie na jej głowie. Żyje w ciągłym biegu, jest przemęczona i przepracowana. Gorsze samopoczucie tłumaczy sobie menopauzą, a nie tym, że za dużo na siebie bierze. W głębi duszy uważa, że nic ciekawego jej już nie spotka i nic jej się od życia nie należy, więc spełnia się tylko jako mama, babcia i cukierniczka. Ale tak naprawdę drzemie w niej ogromna doza spontaniczności i szaleństwa.



AGATA (Edyta Olszówka)

Wzięta architektka wnętrz mieszkająca w domu z widokiem na Giewont. Nie je mięsa, żyje zgodnie ze swoim zegarem biologicznym. W wolnych chwilach ćwiczy jogę i medytuje. Uważa, że to remedium na wszystkie bolączki, problemy i dolegliwości – również na menopauzę. Wydaje jej się, że jest doskonale poukładana i zorganizowana, a tak naprawdę jest wewnętrznie roztrzęsiona. Żyje na uboczu, z dala od ludzi, skupia się na sobie i swoim związku z Rafałem. Mimo że ich relacji daleko do ideału, nie dopuszcza do siebie myśli, że łączące ich uczucie dawno się wypaliło. Robi dobrą minę do złej gry, wmawia sobie, że wszystko jest dobrze, mało tego – utrzymuje swojego ukochanego. Gdy Rafał oznajmia jej, że odchodzi do młodszej kobiety, jej świat się rozpada.





PAWEŁ (Michał Czernecki)

Ratownik GOPR-u i zapalony pszczelarz. Każdą wolną chwilę poświęca pszczołom. Uwielbia wspinaczkę i górskie wędrówki. Mimo że niewiele mówi i sprawia wrażenie mruka, ma serce na dłoni i każdemu pomoże. Jest powściągliwym samotnikiem, nie ma bujnego życia towarzyskiego. Przed laty ukochana złamała mu serce. Od tego czasu nie związał się z żadną kobietą. Początek jego znajomości z Majką nie zapowiada niczego dobrego. Jednak po serii niefortunnych wypadków pojawia się między nimi jakaś nic porozumienia. Okazuje się, że sporo prawdy jest w tym, że kto się czubi, ten się lubi.

DANIEL (Bartosz Opania)

Wzięty biznesmen, który odniósł duży sukces w Szwecji. Żyłkę do interesów miał od najmłodszych lat. Jest pewny siebie, przedsiębiorczy, a do tego czarujący. Obecnie zajmuje się budową nadmorskich butikowych hoteli. Zastanawia się nad kupieniem cukierni od Majki. Do życia podchodzi racjonalnie. Nie boi się ryzyka, często zdarza mu się skakać na głęboką wodę. Woli działać niż dzielić włos na czworo. Przez to bywa niedelikatny, apodyktyczny i czasami zachowuje się jak słoń w składzie porcelany. Jest po rozwodzie, ma dorosłego syna. W czasach szkolnych związany był z Agatą. Ich relacja zakończyła się, gdy zaproponował jej przeprowadzkę za granicę. Ona nie chciała rzucać studiów, zostawiać bliskich i rozpoczynać wszystkiego od nowa w obcym kraju. Gdy spotyka ją po latach, okazuje się, że stara miłość nie rdzewieje.

KAMILA (Agnieszka Więdłocha)

Córka Majki, która po rozstaniu z mężem-marynarzem, który ją zdradzał, wprowadza się do mamy z dwójką dzieci – Lusią i Wojtkiem. Chce skoncentrować się na sobie i odbudować swoje zniszczone życie osobiste, co skutkuje tym, że dokłada matce mnóstwo obowiązków. Nie widzi jednak nic złego w swoim zachowaniu. Mało tego, namawia mamę do tego, by sprzedała dom i cukiernię. Nie przejmuje się jej sprzeciwem, uparcie dąży do zrealizowania swoich planów.



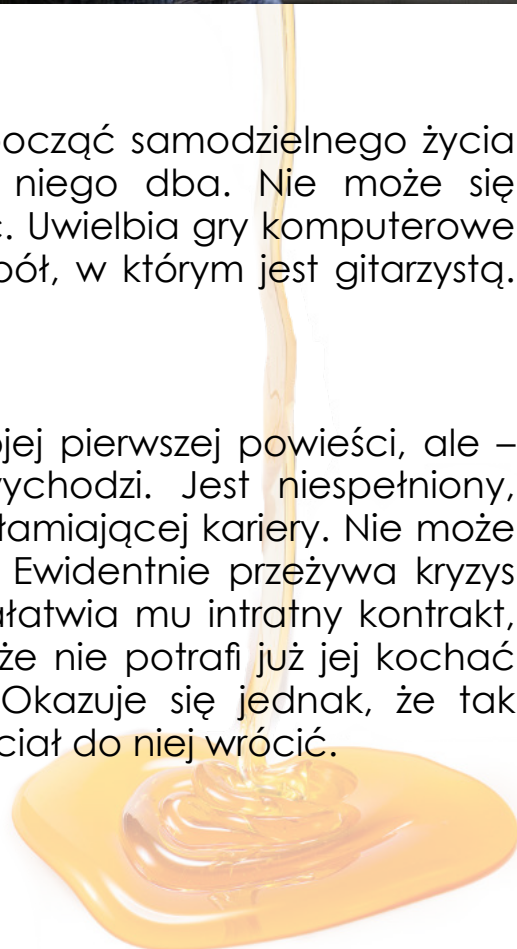


MATEUSZ (Jakub Dyniewicz)

Syn Majki. Mimo że jest już dorosły, nie chce rozpocząć samodzielnego życia i nadal mieszka z mamą, która przesadnie o niego dba. Nie może się zdecydować, na jakie studia powinien się wybrać. Uwielbia gry komputerowe i rockową muzykę. Razem z kolegami tworzy zespół, w którym jest gitarzystą. Marzy o wielkiej muzycznej karierze.

RAFAŁ (Rafał Królikowski)

Pisarz, który wciąż próbuje powtórzyć sukces swojej pierwszej powieści, ale – delikatnie mówiąc – nie za bardzo mu to wychodzi. Jest niespełniony, rozgoryczony i zawiedziony tym, że nie zrobił oszałamiającej kariery. Nie może znaleźć pracy, nie zarabia, utrzymuje go Agata. Ewidentnie przeżywa kryzys wieku średniego. Gdy Agata staje na głowie i załatwia mu intratny kontrakt, zamiast podziękować jej za wsparcie, oznajmia, że nie potrafi już jej kochać i odchodzi do dwudziestoparoletniej kochanki. Okazuje się jednak, że tak szybko, jak zostawił Agatę, tak szybko... będzie chciał do niej wrócić.



„Nie przypominam sobie polskiego filmu, który opowiadałby o dwóch kobietach w średnim wieku, które przechodzą menopauzę” – wywiad z Maciejem Migasem

Maciej Migas – reżyser i scenarzysta, absolwent Wydziału Reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi; odpowiadał za napisanie scenariusza i reżyserię wielokrotnie nagradzanego filmu „Oda do radości”; reżyserował takie produkcje filmowe i telewizyjne, jak m.in. „1920. Wojna i miłość”, „Życie nie umierać”, „Rysa”, „Leśniczówka” czy „Bracia”

Trudno jest nakręcić dobrą komedię? To wymagający gatunek?

Nakręcenie dobrego filmu co do zasady jest dużym wyzwaniem. Mówi się, że horror i komedia to najbardziej wymagające gatunki. Z tym pierwszym nie miałem jeszcze okazji się zmierzyć, natomiast, rzeczywiście, nakręcenie zabawnej komedii do łatwych zadań nie należy.

Na czym polegają trudności?

Mam wrażenie, że w naszym kraju jest tendencja do kręcenia „siłowych” komedii. Wszystkie dowcipy i gagi robione są w nich bardzo na siłę, a aktorzy grają w kabaretowy sposób – tak, żeby nikt nie miał wątpliwości, że ma być śmiesznie. Nie jestem przekonany do tego rodzaju opowiadania historii. Uważam, że nie należy obrażać widzów inscenizacją czy grą aktorską. Nawet jeśli fabuła jest prosta, to nie powinna być prostacka. Kolejna trudność związana z tworzeniem komedii polega na tym, że każdy ma inne poczucie humoru. Podobne rzeczy nas wzruszają czy poruszają, ale śmieszą już zupełnie inne. Niełatwo jest trafić w gusta widzów.

Jak to się stało, że scenariusz filmu „Miłość jak miód” trafił w pana ręce?

Producent Michał Kwieciński szukał kogoś, kto nie tylko wyreżyseruje ten film, ale też – zaangażuje się w jego powstanie całym sobą. No i padło na mnie. Przeczytałem scenariusz, potem chwilę trwały negocjacje i zaczęliśmy wspólną pracę. Nie bez znaczenia było też to, że usłyszałem od producentów, że jestem reżyserem, który dobrze odnajduje się w opowiadaniu historii kobiet. Mimo że jest to kino producenckie, zostawiłem w tej komedii sporo swojego serca.

Co zaciękało pana w tym scenariuszu?

Przede wszystkim – temat. Nie przypominam sobie polskiego filmu, który opowiadałby o dwóch kobietach w średnim wieku, które przechodzą menopauzę. Większości komedii powstających w naszym kraju koncentruje się na młodych ludziach. Dojrzałe bohaterki są pomijane, w pewien sposób wręcz wykluczane. W tym przypadku było inaczej i bardzo mi się to spodobało. Uznałem, że warto skorzystać z tej szansy, jaką jest wyreżyserowanie filmu, w którym na pierwszym planie są dojrzałe kobiety. Wydawać by się mogło, że najlepsze lata życia mają już za sobą, a okazuje się, że wcale nie.

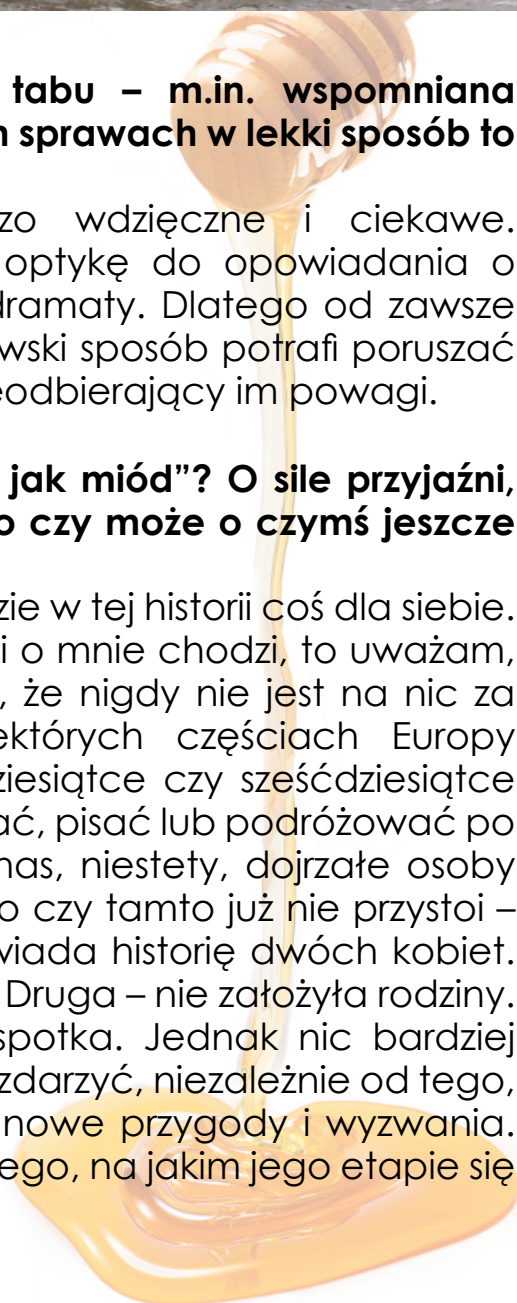


W tym filmie poruszonych jest kilka tematów tabu – m.in. wspomniana menopauza. Opowiadanie o trudnych, poważnych sprawach w lekki sposób to duże wyzwanie?

Oczywiście, że jest to wyzwanie, ale bardzo wdzięczne i ciekawe. Zdecydowanie bardziej wolę przyjmować taką optykę do opowiadania o poważnych kwestiach, niż robić stuprocentowe dramaty. Dlatego od zawsze byłem miłośnikiem czeskiego kina, które w mistrzowski sposób potrafi poruszać trudne tematy – w sposób lekki, a jednocześnie nieodbierający im powagi.

O czym – z pana perspektywy – jest film „Miłość jak miód”? O sile przyjaźni, o miłości, o tym, że nigdy nie jest na nic za późno czy może o czymś jeszcze innym?

O wszystkich tych rzeczach. Wierzę, że każdy znajdzie w tej historii coś dla siebie. Zarówno coś, co go wzruszy, jak i rozbawi. Ale, jeśli o mnie chodzi, to uważam, że „Miłość jak miód” jest przede wszystkim o tym, że nigdy nie jest na nic za późno. Ten model społeczno-kulturowy w niektórych częściach Europy funkcjonuje już od dawna. Tam ludzie po pięćdziesiątce czy sześćdziesiątce odkrywają w sobie nowe talenty i zaczynają śpiewać, pisać lub podróżować po świecie. Polacy dopiero powoli to odkrywają. U nas, niestety, dojrzałe osoby bywają wykluczane. Mówi im się, że w ich wieku to czy tamto już nie przystoi – że tego czy tamtego nie wypada. Nasz film opowiada historię dwóch kobiet. Jedna z nich ma dorosłe dzieci, a nawet już wnuki. Druga – nie założyła rodziny. Obu wydaje się, że nic ciekawego już ich nie spotka. Jednak nic bardziej mylnego! Okazuje się, że wszystko jeszcze może się zdarzyć, niezależnie od tego, ile mamy lat. Każdy ma szansę na nową miłość, nowe przygody i wyzwania. Każdy może odmienić swoje życie, niezależnie od tego, na jakim jego etapie się znajduje.



Miał pan duży wpływ na obsadę?

Wszystkie decyzje obsadowe podejmowaliśmy wspólnie z Telewizją Polską i Akson Studio. Ale byliśmy zgodni co do tego, kto powinien zagrać w tym filmie.

Dlaczego główne role zagrały Edyta Olszówka i Agnieszka Suchora?

Według nas idealnie pasowały do scenariuszowych pierwowzorów, idealnie wpisały się w tę opowieść. Mało tego, obie od razu poczuły energię do tego filmu i sporo dały od siebie. No i stworzyły świetne role.

Kręcenie których scen było najtrudniejsze?

Były dwie wyjątkowo trudne sceny. Pierwsza to ta, w której postaci grane przez Agnieszkę Suchorę i Michała Czerneckiego idą na randkę w góry. Zależało mi na tym, by było to zjawiskowe miejsce, które zrobi wrażenie na widzach. Ale też takie, do którego bez problemu dostanie się ekipa filmowa. I to o własnych siłach, a nie helikopterem. Ostatecznie padło na Czarny Staw Gąsienicowy. Trudność polegała na tym, że nie dało się tam w żaden sposób dojechać. TOPR-owcy dowieźli nas do schroniska Murowaniec, a stamtąd musieliśmy z całym sprzętem o własnych siłach dotrzeć nad wspomniany staw. Każdy szedł w swoim tempie i zajęło nam to jakieś półtorej godziny. Całe szczęście, mogliśmy liczyć na pomoc tragarzy. Kolejnym wyzwaniem było wstrzelenie się w okno pogodowe, bo, żeby ta scena miała sens, nie mogła być kręcona w deszczu. Logistycznie nie było to łatwe. Ekipy filmowe nie są przyzwyczajone do pracy w takich warunkach.





A druga trudna scena?

To ta, którą kręciliśmy na otwartym morzu. Musieliśmy dwoma łódkami przetransportować całą ekipę i sprzęt na katamaran. Ze względów bezpieczeństwa, nie wszyscy się na nim zmieścili, więc część osób zostało na łódkach. To był wyjątkowo trudny dzień. Gdy mocniej wiało i pojawiały się większe fale, musieliśmy przerywać zdjęcia, bo za bardzo trzęsło. Podczas realizacji tej sceny aktorka miała pewne obawy związane z koniecznością zanurzenia się w wodzie. Odnalezienie się pod wodą, zwłaszcza przed kamerą, może być wyjątkowo wymagające – zarówno fizycznie, jak i emocjonalnie. Jednakże, dzięki współpracy z doświadczonym zespołem filmowym i solidnie przygotowaną ekipą, udało się zrealizować tę scenę z sukcesem

To, że kręciliście film zarówno nad Bałtykiem, jak i w Tatrach, rodziło wiele komplikacji?

Logistycznie było to duże wyzwanie, ale warto było się go podjąć ze względu na zdjęcia, które dzięki temu powstały. Na ekranie zarówno morze, jak i góry wyglądają imponująco. Wierzę, że widzowie będą tego samego zdania. A trudności było sporo... Film zaczęliśmy kręcić pod Warszawą, po kilku dniach pojechaliśmy do Zakopanego, gdzie spędziliśmy jakieś dwa tygodnie. Prosto stamtąd udaliśmy się nad morze. Tak naprawdę każdy dzień zdjęciowy był obarczony dużym ryzykiem, bo zarówno w Tatrach, jak i nad Bałtykiem, pogoda bywa kapryśna. Na szczęście, wszystko się udało.

Co z planu tej komedii zapamięta pan najbardziej? Co szczególnie utkwiło panu w głowie?

Zarówno od aktorów i aktorek, jak i ekipy technicznej usłyszałem, że dawno nie byli na planie, na którym panowała tak olbrzymia kultura pracy i na którym czuli się jak z rodziną. Jako reżyser, jestem z tego powodu bo to nie jest norma. Udało nam się zrealizować trudne i wymagające zdjęcia w miłej, ciepłej i dobrej atmosferze. Ostatniego dnia żal było nam się rozstawać. Mam nadzieję, że nasza energia przeniesie się na ekran.

„Ciekawe życie nie jest zarezerwowane wyłącznie dla młodych” – wywiad z Agnieszką Suchołą

Wiele aktorek zwraca uwagę na to, że w polskim kinie brakuje ciekawych głównych ról dla kobiet. Pani też tak uważa?

Kiedyś rzeczywiście tak było. Na szczęście, to się zmienia. W ostatnim czasie i Dorota Pomykała, i Dorota Kolak, i Małgorzata Hajewska miały okazję zagrać ciekawe role w kinie. Jest coraz lepiej – coraz więcej twórców filmowych sięga po dojrzałe aktorki.

W filmie „Miłość jak miód” na pierwszym planie również są dojrzałe kobiety.

I to jest coś nowego. Do tej pory we wszystkich polskich komediach romantycznych pokazywano głównie młodych ludzi, którzy się w sobie zakochiwali. A w tym filmie – mimo że jest komedią romantyczną – opowiadamy o kobietach w wieku menopauzalnym. Dotykamy więc jakiegoś tabu. Zwykło się bowiem uważać, że kobiety – kiedyś po czterdziestce, a dziś po pięćdziesiątce czy sześćdziesiątce – stają się „niewidzialne”, czyli nieatrakcyjne, również seksualnie. Gdy dowiedziałam się, że Michał Kwieciński postanowił nakręcić film o tym, że kobiety w dojrzałym wieku mogą przeżyć wspaniałą miłość i że mogłabym w nim zagrać, bardzo się ucieszyłam. Po pierwsze, nigdy wcześniej nie grałam w komedii romantycznej. Po drugie, ten pomysł wydał mi się ciekawy i sugerował przygodę.

Wierzy pani w to, że w życiu nigdy na nic nie jest za późno?

Zdecydowanie tak. Jeszcze 30 lat temu mówiło się, że kobiety po czterdziestce to starsze panie. Dziś już tak nie jest. Dojrzały ludzie są aktywni, uprawiają sporty, rozwijają się, odkrywają nowe pasje i przeżywają miłosne uniesienia. Ciekawe życie nie jest przecież zarezerwowane wyłącznie dla młodych. I o tym trochę jest też ten film. Jego bohaterki, mimo swojego wieku, w środku czują się dziewczynami. Wyglądają inaczej niż dwadzieścia lat temu, zmieniły się ich ciało i twarz, ale w środku są nadal takie same. Tak samo odczuwają, przeżywają i kochają.



Jaka jest Majka, w którą wciela się pani w filmie „Miłość jak miód”?

To kobieta, która założyła, że jej życie w pewnym sensie się już skończyło. Jest wdową, ma dorosłe dzieci oraz wnuki. I to właśnie im się w pełni poświęca. Nie zajmuje się sobą i swoimi potrzebami. Dużo pracuje, jest przemęczona, a wszystko po to, by jej najbliżsi byli szczęśliwi. W wyniku pewnego zbiegu okoliczności w jej życiu zachodzi zmiana, która wydobywa z niej świeżość, młodość i energię. Okazuje się, że jest nawet trochę zwariowana.

Sporo was łączy?

Majka jest mi bardzo bliska. Dla mnie rodzina też jest bardzo ważna, co skutkuje tym, że zdarza mi się zapominać o sobie. Podobnie jak Majka, jestem otwarta na nowe. Moja bohaterka początkowo nie sprawia takiego wrażenia, ale gdy przychodzi co do czego, udowadnia, że nie boi się ryzykować.

Majka w pewnym momencie spontanicznie wsiada w samochód i jedzie na drugi koniec Polski. Pani byłaby w stanie tak się zachować czy to zupełnie nie w pani stylu?

Myślę, że mogłabym zrobić to samo. Życie jest jedno i warto wykorzystywać szanse, które dostajemy od losu. One mogą się przecież więcej nie powtórzyć. Jestem dość odważną osobą i myślę, że dzięki temu mam niebanalne życie.

Piecze pani tak samo dobre ciasta, co Majka?

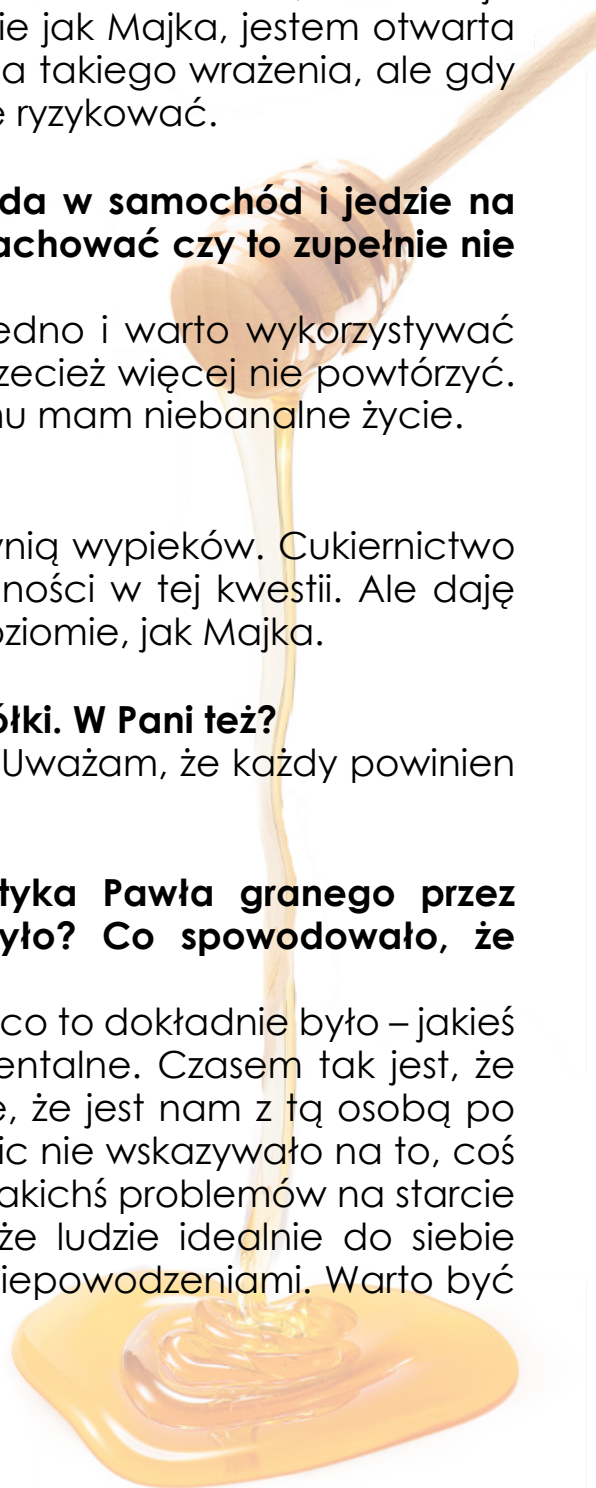
Nieźle radzę sobie w kuchni, ale nie jestem mistrzynią wypieków. Cukiernictwo to nie jest moja pasja. Nie mam też wielkich zdolności w tej kwestii. Ale daję radę, choć, oczywiście, nie na tak mistrzowskim poziomie, jak Majka.

W jej życiu bardzo ważną rolę odgrywają przyjaciółki. W Pani też?

Oj, tak! Mam przyjaciółki – takie na śmierć i życie. Uważam, że każdy powinien otaczać się takimi osobami.

Pani filmowa bohaterka na swojej drodze spotyka Pawła granego przez Michała Czerneckiego. Co ich do siebie zbliżyło? Co spowodowało, że zainteresowali się sobą?

Trudno to wyjaśnić czy zdefiniować. Nie wiadomo, co to dokładnie było – jakieś dotknięcie, jakaś strzała, jakieś pokrewieństwo mentalne. Czasem tak jest, że spotykamy kogoś przypadkiem i nagle okazuje się, że jest nam z tą osobą po drodze. W przypadku Majki i Pawła na początku nic nie wskazywało na to, coś ich połączy. Ale tak to już w życiu bywa, że mimo jakichś problemów na starcie znajomości, w pewnym momencie okazuje się, że ludzie idealnie do siebie pasują. Dlatego nie należy się zrażać pierwszymi niepowodzeniami. Warto być otwartym i na nic się nie zamykać.





Jaką rolę w ich znajomości odgrywa tytułowy miód?

Paweł ma pasiekę, do której zaprasza Majkę. Nie chcę za dużo zdradzać na ten temat, by nie odbierać widzom radości z oglądania filmu, ale mogę powiedzieć, że miód odgrywa w tej historii ważną rolę.

Pani kiedykolwiek wcześniej była w pasiece?

Bywałam na Mazurach w różnych miejscach, gdzie są pasieki, ale tak blisko uli jeszcze nigdy nie byłam.

Nie bała się pani pszczoł?

Nie mam w sobie lęku przed żadnymi stworzeniami. Poza tym na planie mogliśmy liczyć na wsparcie profesjonalnego pszczelarza, który tłumaczył nam, jak należy zachowywać się przy pszczołach. Musieliśmy stosować się do pewnych zasad, żeby ich nie denerwować – np. nie machać rękami i nie wpadać w panikę. Byłam dość spokojona i trzymałam się tych reguł, więc żadna pszczoła mnie nie użądliła. Bardzo imponowała mi odwaga Michała Czerneckiego, który grał pszczelarza. Czułam się przy nim bezpieczna.

Jakim on był partnerem na planie?

Wspierającym i uważnym. Z Michałem świetnie się pracuje, jest doskonałym aktorem.

Kręcenie których scen było dla pani najtrudniejsze?

Największe trudności na planie wynikały z warunków pogodowych. Pamiętam, że jednego dnia było bardzo zimno, a my byliśmy lekko ubrani i musieliśmy grać, że jest tak gorąco, że cali ociekamy potem. Dużym wyzwaniem było, żeby nie trząść się wtedy z zimna.

Jak wspomina pani zdjęcia w Tatrach?

Generalnie pracę nad tym filmem zapamiętam jako wspaniałą przygodę. Część zdjęć kręciliśmy w Tatrach, część nad Bałtykiem. Szczerze mówiąc, nie jestem maniaczką gór. Zimą jeżdżę na narty, natomiast latem nie zdobywam szczytów. Nigdy nie byłam admiratorką chodzenia po górach i podziwiania widoków. A jedną ze scen nagrywaliśmy nad Czarnym Stawem Gąsienicowym. Żeby dotrzeć na plan, musieliśmy iść pieszo od Murowańca. Nie dało się tam w żaden sposób dojechać. Nie był to łatwy plan, bo nie mieliśmy na miejscu zaplecza. Warunki były dość spartańskie. Natomiast kręcenie filmu w tak pięknych okolicznościach przyrody jest o tyle przyjemne, że już nie trzeba wiele grać. Patrzy się na to, co wokół i wszystko ma się w oczach.

„W każdym wieku możemy robić to, co chcemy. Nigdy nie jest na nic ani za wcześnie, ani za późno” – wywiad z Edytą Olszówką

Jak zareagowała pani po przeczytaniu scenariusza filmu „Miłość jak miód”?

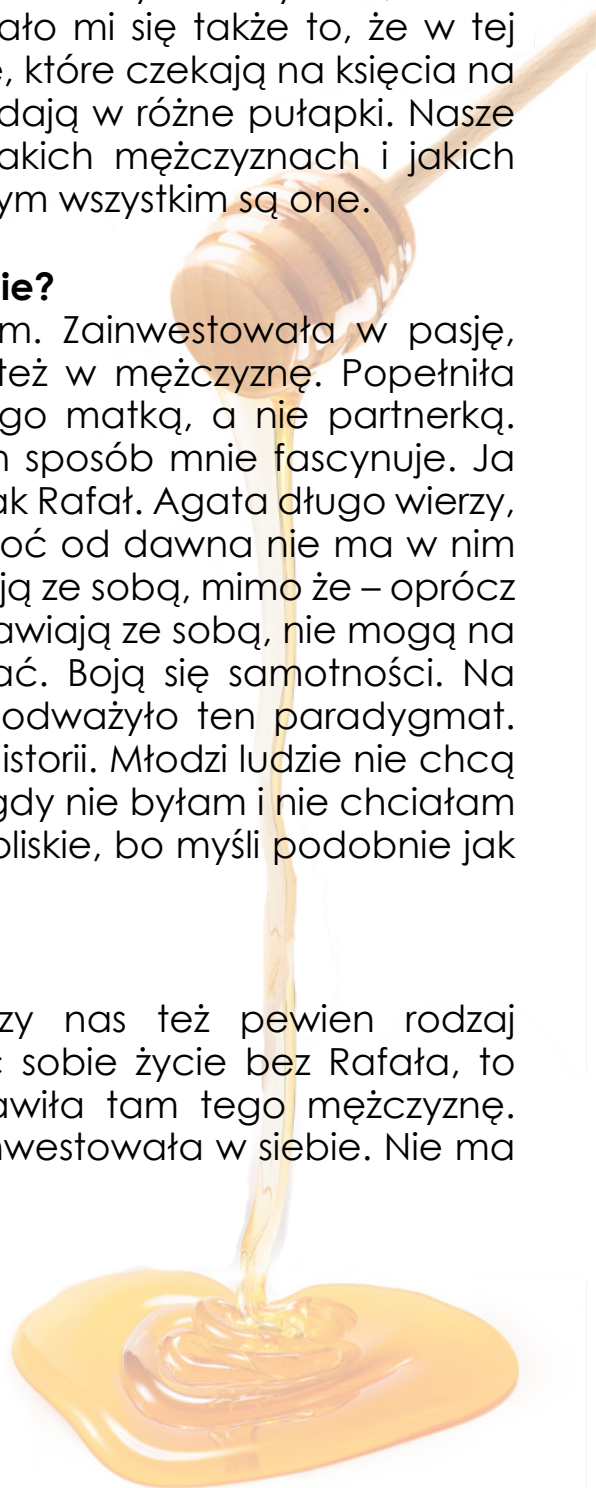
Zaskoczył mnie podejmowany w nim temat. Z jednej strony niezwykle aktualny, z drugiej – trochę ze strefy cienia. Dużo mówi się teraz o ageizmie – o tym, że starsi są wykluczani i zaniedbywani, że stają się przezroczysti. Natomiast w większości produkcji wciąż opowiada się o młodych ludziach i rodzących się między nimi uczuciach. W tym filmie jest inaczej. Pokazujemy miłość dojrzałych osób – takich, które w pewnym sensie są już na półmetku życia. Czyli coś, co nie jest trendy. To mnie bardzo zaciękało. Spodobało mi się także to, że w tej historii na pierwszym planie są kobiety. I to nie takie, które czekają na księcia na białym albo czarnym koniu i z tego powodu wpadają w różne pułapki. Nasze bohaterki mają rozterki – zastanawiają się, na jakich mężczyznach i jakich koniach im zależy. Zadają sobie pytanie, gdzie w tym wszystkim są one.

Jaka jest Agata, w którą wciela się pani w tym filmie?

Dla mnie ona jest pewnego rodzaju paradoksem. Zainwestowała w pasję, karierę i pracę, ale udało jej się zainwestować też w mężczyznę. Popęłiła jednak przy tym wiele błędów. Stała się dla niego matką, a nie partnerką. I myślę, że odgryzła mu jaja. Ta postać w pewien sposób mnie fascynuje. Ja znacznie szybciej zostawiłabym takiego faceta, jak Rafał. Agata długo wierzy, że jeszcze coś z tego będzie. Ich związek trwa, choć od dawna nie ma w nim miłości. Niestety, takich par jest mnóstwo. Ludzie żyją ze sobą, mimo że – oprócz dzieci, domu i kredytu – nic ich nie łączy. Nie rozmawiają ze sobą, nie mogą na siebie patrzeć. Ale brak im odwagi, by się rozstać. Boją się samotności. Na szczęście, mam wrażenie, że młode pokolenie podważyło ten paradygmat. Taki schemat zaczyna już powoli przechodzić do historii. Młodzi ludzie nie chcą brać ślubów, nie chcą wiązać się kredytami. Ja nigdy nie byłam i nie chciałam być żoną. Dlatego to nowe pokolenie jest mi tak bliskie, bo myśli podobnie jak ja.

Jest coś, co łączy panią z Agatą?

Obie mamy pasję i jesteśmy pracowite. Łączy nas też pewien rodzaj niezależności. Mimo że Agacie trudno wyobrazić sobie życie bez Rafała, to jednak wybudowała dom, w którym żyją i wstawiła tam tego mężczyznę. Postawiła na samorozwój i zawodowy sukces. Zainwestowała w siebie. Nie ma dzieci, nie ma rodziny.





Zdarza się pani ćwiczyć jogę i medytować? Lubi pani kontakt z naturą, tak jak pani filmowa bohaterka?

Wszystko to jest mi bliskie. W związku z tym, że finalny scenariusz tego filmu powstawał, gdy już było wiadome, kto kogo zagra, mieliśmy szansę dać naszym bohaterom coś od siebie. Wyposażyłam więc Agatę w to, co dla mnie istotne. Zarówno medytowanie, jak i korzystanie z tybetańskich gongów to moje pomysły. Przemyciłam do filmu to, co prywatnie mnie fascynuje.

W codziennym życiu ma pani tak bliskie przyjaciółki jak Agata?

Nie mam. Jestem jedynaczką i potrzebuję dużo przestrzeni wokół siebie, wolności i niezależności. Nie lubię tłumaczyć się nikomu z tego, gdzie wyjeżdżam i kiedy wracam. Nie wyobrażam sobie, że mogłabym codziennie do kogoś dzwonić i opowiadać, co u mnie słychać. Coś takiego by mnie udusiło.

W pani filmową przyjaciółkę wcieliła się Agnieszka Suchora. Miałyście okazję już wcześniej ze sobą pracować?

Sporo pracowałam z jej mężem. Często grałam żony pana Kowalewskiego. Z Agnieszka spotkałam się jedynie na planie serialu „Gry rodzinne”, ale nie grałyśmy tam niczego razem. Zresztą w filmie „Miłość jak miód”, mimo że wcielamy się w przyjaciółki, miałyśmy zaledwie kilka wspólnych scen. Nasze wątki toczą się oddzielnie, choć równolegle. Mam jednak nadzieję, że udało nam się zbudować pewien rodzaj bliskości i widać to na ekranie.

Jak się pani grało z Rafałem Królikowskim i Bartoszem Opanią?

Z Bartkiem debiutowaliśmy razem na czwartym roku studiów w Teatrze Ateneum. Z kolei z Rafałem zagraliśmy w Teatrze Powszechnym kilka duetów, które nas do siebie zbliżyły. Mamy wspólną przeszłość, więc łatwo nam było osiągnąć pewną wspólnotę dusz. Nie wstydziliśmy się siebie. Wiedzieliśmy, że możemy sobie wszystko powiedzieć i nikt się za to nie obrazi. Zdarzało nam się twórczo pokłócić na planie. Konfrontowaliśmy się ze sobą. I myślę, że w związku z tym nasze sceny wyszły tak, a nie inaczej.



Bartosz Opania zagrał ukochanego Agaty sprzed lat. Jest coś w tym, że stara miłość nie rdzewieje?

Raczej należę do tych, którzy uważają, że drugi raz nie wchodzi się do tej samej rzeki. Pewne rzeczy po czasie nie tyle rdzewieją, co wygasają. Uczucia nie są przecież jak zakonserwowana puszka, którą możesz otworzyć po latach, by poczuć ten sam przepiękny zapach miłości. Owszem, wspólna przeszłość może zbliżyć do siebie ludzi, ale przecież każdy z nas codziennie się zmienia. Nawet gdy spotykamy kogoś, kto kiedyś był dla nas ważny, to przecież jest to już zupełnie inna osoba. Ja należę do tych, którzy nie dają drugiej szansy. Żyję w ten sposób od 52 lat i nie żałuję. Jeśli odchodzę, to na dobre. Jeśli podejmuję jakąś decyzję, to się z niej nie wycofuję. Dotyczy to wszystkiego – życia, związków, przyjaźni, a nawet jedzenia.

„Miłość jak miód” to komedia wyreżyserowana przez Macieja Migasa. To dobrze, że film o kobietach reżyserował mężczyzna?

Jestem zachwycona pracą z Maćkiem Migasem. Mimo że mierzyliśmy się z trudnym materiałem, od początku do końca był bardzo spokojnym kapitanem naszego statku. W żaden sposób nie był ekspansywny czy ekstrawertyczny. Nie eksponował swojego ego, nie leczył swoich kompleksów. Co dla mnie niezwykle istotne, okazał się być elastycznym i otwartym twórcą. Nie wychodził z założenia, że tylko on ma rację. Jeśli proponowaliśmy coś, z czym się nie zgadzał, dawał sobie czas na przemyślenie tego i gdy widział w tym sens, wcielał w życie nasze pomysły. To wymagało od niego olbrzymiej pokory. Myślę, że z tyloma kobietami na planie nie miał łatwo. Każda z nas miała swoje humory. Moja bohaterka przechodzi menopauzę i miałam pełną świadomość, że nie wytłumaczę mężczyźnie, czym są uderzenia gorąca. Jeśli się tego nie doświadczy, trudno to zrozumieć. Wiedziałam więc, że muszę to po prostu zagrać.

Maciej Migas z jednej strony był otwarty na moje propozycje, a z drugiej nie pozwalał, bym robiła wszystko tak, jak chcę, tylko dlatego że jestem kobietą i przeszedłam menopauzę. Brał pod uwagę i mój, i swój punkt widzenia i starał się to jakoś wypośrodkować, żebyśmy oboje byli zadowoleni. Świetnie sobie z tym radził. Na pewno cenne było też to, że operator kamery również był mężczyzną. To, że to dwaj faceci stwarzali tę skupioną na kobietach rzeczywistość w obrazie i akcji, było naprawdę interesujące.

Kręcenie których scen było dla pani największym wyzwaniem?

Tych w zatoce i morzu. Beznadziejnie pływam, a do tego woda była lodowata. Moje ciało dostało ostre baty. Gdy myślę o piekle, to właśnie tak je sobie wyobrażam. (śmiech)

Z filmu „Miłość jak miód” płynie przesłanie, że w życiu nigdy nie jest na nic za późno. Zgadza się z nim pani?

Nie podoba mi się określenie „za późno”. Przecież w każdym wieku możemy robić to, co chcemy. Nie jest tak, że po przekroczeniu pewnej granicy czegoś nie wypada czy nie przystoi. Nigdy nie jest na nic ani za wcześnie, ani za późno. Denerwuje mnie to, że próbuje się nam coś narzucać, wstawiać nas w jakieś ramy. Mnie w ogóle nie interesuje wpasowywanie się w schematy stworzone przez społeczeństwo, rządy czy Kościół. Przecież miłość, seks i pożądanie nie kończą się wraz z czterdziestymi urodzinami. Odpowiada mi to, że młodzi nazywają mnie singielką. Gdy stare dziady mówią mi, że jestem starą panną, chce mi się śmiać. Nigdy bym się z nimi nie zamieniła. Nie chciałabym żyć tak, jak oni – siedzieć przed telewizorem, oglądać 689. odcinek serialu i jeść z nudy herbatniki. Naprawdę na pewne rzeczy można mieć wywalone. Warto kochać, żyć i starać się być w miarę dobrym człowiekiem, dbając przy tym o swoje granice. I mimo że mój wątek nie jest najszcześliwszy, chciałabym, żeby takie przesłanie płynęło z tego filmu.

